

niedziela, 15.02.2026

Świadectwo jak Pan mnie prowadził w rozeznaniu powołania i potem w misji

Wychowałam się w rodzinie wierzącej. pamiętam kiedy rano się budziłam, rodzice odmawiali różaniec. Ja potem modliłam się do Anioła Stróża jak większość dzieci, ale jeszcze mama mnie nauczyła takiego krótkiego wezwania: o Pani moja, o Matko moja wspomnij że ja Twoja, broń mnie i strzeż mnie jako rzecz i własność Twoja. I jeszcze: Jezus Maryja Józef, wam oddaje moje serce ciało i duszę moją , amen. Jak już byłam w zgromadzeniu odnowiłam moje oddanie Maryi przez wstąpienie do Rycerstwa Niepokalanej.

Kiedy zaczęłam pracować, koleżanka z liceum zaprosiła mnie na spotkania biblijne raz w tygodniu przy parafii OFM conv. Tam zaproponowano nam w ramach urlopu pojechać na oazę (ruch Światło-Życie), która zapoczątkował ks. Blachnicki. Latem pojechaliśmy na Kaszuby, teren piękny, pagórkowaty, usiany jeziorami. Mieszkańcy przyjmowali młodzież w swoich domach. Jedna rodzina, która wybudowała sobie nowy dom, udostępniła na kaplicę , stołówkę i kuchnię - cały stary dom. Było tam ok. 50 osób młodzieży pracującej. Kiedy mieliśmy Msze św. wszyscy pięknie śpiewali i grali na instrumentach muzycznych. Widząc tyle młodzieży wierzącej na raz, wzmacniała się moja wiara. Każdy dzień był poświęcony jednej tajemnicy różańca św. Pamiętam, kiedy były tajemnice radosne, mieliśmy pogodne wieczory. Kiedy tajemnice bolesne, pościliśmy i wieczorem można było pójść na modlitwę w grupie, jeśli ktoś chciał. Była też nocna adoracja. W stołówce na ścianach były wypisane słowa z Biblii i można było uczyć się ich na pamięć. Pierwszy urywek którego się wyuczyłam to: Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne ...J3,16. Młodzież była podzielona na grupy, i każdy miał wyznaczoną służbę, żeby wszystko normalnie funkcjonowało.

Mialiśmy też konferencje z Franciszkanami i spotkania w naszych grupach, gdzie czytaliśmy i objaśnialiśmy Biblię. Głównie te czytania były z Księgi Wyjścia. Zadawaliśmy mnóstwo pytań. Był też tzw. Namiot Spotkania – wtedy każdy indywidualnie wychodził na przyrodę i się spotykał z Panem na modlitwie. Pamiętam na jednej konferencji ojciec Janusz ofm mówił o spowiedzi, że nasze grzechy są przebaczone. Ja do tej pory bardzo bałam się spowiedzi i tak naprawdę nie wierzyłam, że Bóg mógł wszystko przebaczyć. Jak sobie to uświadomiłam i uwierzyłam w przebaczenie, jakiś ciężar spadł mi i już nie bałam się spowiedzi. Na jednej z konferencji mówili, że Bóg ma wspaniały plan dla każdego człowieka. Należy odkryć, czego Bóg chce ode mnie. Byłam tak ciekawa, że tego samego dnia wieczorem poszłam na modlitwę. Tam modlili się nad innymi i otwierali Pismo św. a mnie powiedzieli że jeszcze nie teraz. Wiec sobie postanowiłam że w domu każdego dnia będę czytała chociaż 15 min Biblię. Tam mi też ksiądz zaproponował, żebym dołączyła do diakonii i żebyśmy wspólnie organizowali oazy latem dla młodzieży. Ja nie czułam w sercu pokoju, wiec powiedziałam że na razie nie mogę.

Na tej oazie raz wieczorem były zioła gorzkie i potem wyjście z Egiptu jak Izraelici. Maszerowaliśmy w ciszy do jeziora, tam odnowiliśmy nasze przyrzeczenia chrzcielne, i kto chciał zapraszał do swojego życia Jezusa. Nad ranem doszliśmy do pagórka, na którym była odprawiona Msza św. ze śpiewami o Zmartwychwstaniu. Pamiętam dwa białe łabędzie, które tam przelatywały.

Na drugi stopień oazy pojechałam na drugi rok w to samo miejsce. Wtedy pamiętam, wyszłam na modlitwę do namiotu spotkania. Na koniec wstąpiłam do kaplicy i poprosiłam Pana o słowo, do czego On mnie w przyszłości zaprasza. Otworzyłam Biblię i przeczytałam koniec 16 rozdziału z księgi Ezechiela: Lecz wspomnę o moim przymierzu z tobą w dniach twojej młodości i odnowię z tobą przymierze wieczne. I wspomnisz o swoim postępowaniu, i zawstydzisz się, gdy wezmę twoje siostry, zarówno starsze jak i młodsze od

ciebie, i dam ci je za córki, lecz nie na mocy przymierza z tobą. I odnowię moje przymierze z tobą, i poznasz, że Ja jestem Pan,

Abys pamiętała i wstydziła się, i już nigdy nie otworzyła ust ze wstydu, gdy ci przebaczę wszystko, co uczyniłaś - mówi Wszechmocny Pan. Ez 16, 61-63

Z tego wynioskowałam, że mam być siostra. Do tej pory myślałam, że jest nas siedmioro rodzeństwa, to na pewno ktoś będzie miał powołanie zakonne, ale nie ja. Dalej czytałam Biblię i szukałam. Miałam raz sen, że wyjeżdżam z tej miejscowości na Kaszubach i widzę słońce, które zamienia się w kulę ziemską. Pomyślałam, że to jakiś znak, że tam nie mam zostawać. Dalej chodziłam na młodzieżowe spotkania biblijne do OFM. Była tam dziewczyna Bogusia S, która wstąpiła do FMM. Ponieważ była jedynaczką, mama bardzo się sprzeciwiała jej powołaniu. Raz pojechała do Piastowa, do swojej córki i ja się z nią wybrałam. Bardzo mi się podobał panujący tam duch w Piastowie. Rozmawiałam z siostrami i jedna mi powiedziała, że ta kula ziemska we śnie, to zgromadzenie misyjne. Bardzo lubiłam św. Franciszka, bo oglądałam film o nim i kochałam Maryję i gdy się dowiedziałam że to Franciszkanki i jeszcze misjonarki Maryi, to dodawało mi to radości.

Na trzeci stopień oazy należało jechać do Rzymu, ale komuniści nikogo nie puszczali, więc jechaliśmy do Krościenka. Pamiętam, jechałam pociągiem z koleżanką Bogusią, z Gdyni do Krakowa, a potem mieliśmy się przesiąść na autobus do Krościenka. Wcześniej na jednym ze spotkań, ksiądz ofm opowiadał, że jesteśmy dziećmi wielkiego Króla i On o nas się troszczy. Opowiadał jak jechał z Krakowa do Lęborka za darmo i jeszcze go ugościli. My z koleżanką wysiadłyśmy w Krakowie z pociągu i poszłyśmy na dworzec autobusowy. Ja pilnowałam bagaży a Bogusia poszła kupić bilet. Za chwile przychodzi i mówi że do wieczora nie ma już biletów. Ja rozważam co Bóg chce przez to powiedzieć i mówię: nigdy nie jechałam autostopem, ale pewnie mamy tak jechać. Mówię do Bogusi, idź do kasy i spytaj, na którą ulicę trzeba wyjść, żeby dojechać do Krościenka. Koleżanka poszła, a ja modłę się na różańcu i mówię: Panie Boże nie wiem co zaplanowałeś dla nas, ale słyszałam, że jesteśmy dziećmi wielkiego Króla, który troszczy się o nas. Jakoś nie widzę tej twojej troski i dalej się modłę, a Bogusia przychodzi i mówi: stałam przy kasie i podeszła osoba, która zwróciła 2 bilety i nam je sprzedali. Dla mnie to był znak, że Bóg się nami opiekuje. .

Trzeci stopień oazy, to było głębsze poznanie Kościoła i każdego dnia szliśmy do innego kościoła. Uświadamiano nam, że Matką wszystkich kościołów jest bazylika na Lateranie. Tam poznałam nowe słowa z Biblii o Miłości Boga do mnie : Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto postyszy mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Apokalipsa 3,20.

Nasza grupę prowadziła siostra zakonna i ks. Jan Gorski, który przeszedł z Wrocławia do Krościenka. On opowiadał jakie cuda Bóg czynił dla niego. Wyjaśniał Pismo św, np. mówił jak Jakub past owce u Labana i miał otrzymać zapłatę w postaci pstrych owiec, a ponieważ w stadzie były same białe, Laban zgodził się na to. Jakub wystawiał patyczki cętkowane, żeby owce patrzyły na nie i potem rodziły pstre owoce. Ksiądz wyjaśniał, że ważne jest na co patrzymy, bo potem o tym myślimy a potem czynimy to. Dawał nam dużo praktycznych rad. Np. mówił, że jeśli coś postanowiłeś i nie wiesz czy Bóg tego chce, to patrz czy masz w sercu pokój. A jeśli nie jesteś pewien, proś Boga o znak. Po tym wszyscy się zebrali na modlitwie wokół długiego stołu. Każdy modlił się jak chciał. Ja natomiast myślałam o tym co ksiądz powiedział i w myślach powiedziałam do Boga: Boże, byłam u tych franciszkanek i podobał mi się ten duch, ale nie wiem czy nadają się do życia we wspólnocie . Daj mi proszę znak przez tego księdza. Po chwili ksiądz mówi: jedno z was wybrało drogę Bożą. Dobrze robi, Bóg tego chce. Na końcu dzieliliśmy się i te słowa były do mnie. Bardzo się cieszyłam, że wiem że mam wstąpić do FMM.

Pamiętam jak byłam w nowicjacie i przyszły mi myśli, że może powołanie się skończyło? I wtedy odwiedził nas ojciec franciszkanin, i powiedziałam o swoich wątpliwościach, a on odpowiedział, że Bóg nigdy nie cofa swoich darów. To mnie uspokoiło. Kiedyś też w nowicjacie nie mogłam spać, a że mieszkaliśmy we dwie w pokoju, wzięłam Pismo św i poszłam do ubikacji. Otworzyłam i przeczytałam: Iz 66,12 Tak bowiem mówi Pan: Oto Ja skieruję do niego pokój jak rzekę i chwałę narodów jak strumień wezbrany... Podziękowałam Panu za uspokojenie i poszłam spać. Dziś kiedy to śpiewamy, przypomina mi się miłość Pana.

Innym razem czułam się niegodna tak wielkiego powołania i siostra dała mi do przepisywania na maszynie tekst.. Jer 18,1-6 18 1 Słowo, które Pan oznajmił Jeremiaszowi: 2 «Wstań i zjedź do domu garncarza; tam usłyszysz moje słowa». 3 Zstąpiłem więc do domu garncarza, on zaś pracował właśnie przy kole. 4 Jeżeli naczynie, które wyrabiał, uległo zniekształceniu, jak to się zdarza z gliną w ręku garncarza, wyrabiał z niego inne naczynie, jak tylko podobało się garncarzowi. 5 Wtedy Pan skierował do mnie następujące słowo: 6 «Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak ten garncarz? - wyroczenia Pana. Oto bowiem jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim ręku. Pomyślałam, że może nie jestem taka dobra, ale Pan ze mnie zrobi to co się Jemu spodoba. Boże Tobie ufam...

W Łabuniach na obrazku jednej siostry przeczytałam: Jak łania pragnie. wody ze strumieni., tak dusza moja pragnie. Ciebie, Boże! ...ps 42 ,2-6 Wtedy sobie przypominałam, że kiedy jeszcze nie byłam w zgromadzeniu, chodziłam na zabawy, do kina itd., ale moje serce było puste. To było niezaspokojone pragnienie Boga...

Po ślubach wieczystych wyjechałam na Ukrainę do Czeczelnika w Winnickiej oblasti. Pamiętam przyjechałam tam na Piotra i Pawła i czytanie : oto daję tobie ten kraj...Jeździłam tam na katechezy do Białego Kamienia. Nauczyłam też dzieci śpiewać, to mi potem opowiadały, że szły kiedy było ciemno i się bały to sobie śpiewały że Bóg się do nich uśmiecha i chce przybliżyć im niebo. W Czeczelniku miałam też religię ze starszymi dziećmi i kiedy raz przyniosłam mapę Ziemi Świętej i powiedziałam że to ziemia, na której Jezus się urodził, dziewczynka 12 letnia się zdziwiła, bo myślała że to bajki. Miałam też katechezy z kobietami – nie wiedziały że aborcja to zło.

Z Czeczelnika było 50 km do Raskowa w Mołdawii; na św. Marty zorganizowaliśmy pielgrzymkę. Tam był odpust i poświęcenie nowo zbudowanego kościoła, bo w czasie komunizmu w jednej nocy zburzyli im kościół a teraz zbudowali nowy. W czasie tego święta postawili duży namiot wojskowy i ugościli wszystkich.

W Czeczelniku mieszkaliśmy w domku na cmentarzu i modliliśmy się w cmentarnej kaplicy. W czasach komuny przyjeżdżała pani Wanda, dogadywała się z ludźmi kto chce się spowiadać i potem przyjeżdżał ksiądz, który spowiadał w kaplicy albo przy grobach.

Naprzeciwko był prawosławny cmentarz a za naszym żydowski. Poznałyśmy różne tradycje świętowania dnia zmarłych. Na Wszystkich Świętych ludzie przy grobach częstowali nas ciastkami i cukierkami, żeby modlić się za ich zmarłych. Prawosławni mieli taki dzień po Zmartwychwstaniu, nazywali to niedziela przewodnia, kiedy przynosili stoły i ucztowali na grobach swoich krewnych..

Ponieważ na katolicki kościół w Czeczelniku mówili polski Kościół, siostry z Rzymu powiedziały, że trzeba pokazać że Kościół jest powszechny. Dlatego wyjechałam do Francji na język. Byłam w Lille, a potem w Paryżu. Miałam jeszcze wyszlifować język. Matka Generalna zadzwoniła i spytała czy mogłabym od razu pojechać do Petersburga, bo katolickie seminarium duchowne z Moskwy przeniosło się do Petersburga i nie ma sekretarki, więc się zgodziłam, nie wiedząc czy mówię po rosyjsku. No, okazało się, że komuniści dobrze mnie przygotowali.

Do Petersburga przyjechałam na Matki B. Różańcowej. W tym dniu też przyjechała francuska rodzina z Emmanuela, Mariza i Patrik. Często u nas gościli i założyli grupę modlitewną w ich domu dla studentów. Ja też spotykałam się z nimi uczestnicząc w modlitwie. Pierwszą Mszę św. po przyjeździe miałyśmy u sióstr Matki Teresy, które też niedawno przyjechały.

To było ubogające doświadczenie kościoła powszechnego, bo w naszej wspólnocie była siostra z Filipin, z Portugalii, z Syrii, 2 z Francji, 2 z Indii, 2 z Korei Południowej, 2 z Italii, 4 z Polski i wszystkie katoliczki. Językiem wspólnotowym był francuski.

Jak przyjechałam do Petersburga, w tramwaju podszedł młody człowiek i pytał kto ja jestem. Powiedziałam, że siostra zakonna, a on mówi że też zna Biblię. To ja go pytam czy wg niego, Syn Boży Jezus Chrystus jest Bogiem? On mówi, że nie, tylko Synem Bożym. A ja miałam Biblię i mówię- zobacz u Jana - św. Tomasz mówi Pan mój i Bóg mój. A on, ale to Jezus nie powiedział, a ja ale nie zaprzeczył. On od razu wysiadł. Teraz w Rosji świadkowie Jehowy mają zabronione nauczać.

Rozmawiałam też z jedną katoliczką, która mówi, że mieszka ze swoją mamą, więc pytam czy mama jest katoliczką. A ona, że jest prawosławna niewierząca.

Seminarium mieściło się na 3 piętrze, a na parterze był bank i różne biura. Kiedy oddali cały budynek, z dolnych kondygnacji wywieziono kilka ton gruzu i powstał tam jak dawniej kościół Wniebowzięcia NMP. Na początku w seminarium było 78 seminarzystów z Rosji, z Kazachstanu, z Gruzji, z Ukrainy i Białorusi. Byli tam też seminarzyści Klaretyni, Franciszkanie, Salezjanie i Werbiści. Oprócz pracy w seminarium, uczyłam katechezy dzieci i dorosłych a także pracowałam w Sądzie Kościelnym jako sekretarz.

Alleluja. Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki. ps118,1. Teraz tu w Warszawie często wracam do Estery, wzoru adoratorki i dziękuję Panu za wszystko. bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach ps 91,11

s.Aniela Tandek